WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum i mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 53. Bochum, czwartek, 6 maja 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Mowa
Najprzew. ks. Arcypasterza Floryana

wypowiedziana na Święconej Roli przed archikatedrą gnieźnieńską w dzień otwarcia 900-nego Jubileuszu św. Wojciecha i misyi w Gnieźnie 25-go kwietnia 1897 r.

(Ciąg dalszy.)

Ukochani Moi!

On tutaj, na tem samem zapewnie miejscu, przed dziewięciu wiekami pouczał Ojców naszych, On to pomiędzy nimi to światło, które się dopiero zatliło, rozniecił tak potężnie, że przez dziewięć wieków nie zdołały go zagasić ni mongolskie, ni tatarskie i tureckie hordy, ni własnej braci odszczepieństwo, ni zimne serca, ni wichry i próby wszystkie dziejowe, i da P. Bóg, nie zmogą żadne piekła potęgi!

On nas pouczył przykładem swoim, że nie dość porzucić pogańskie błędy, nie dość wyznawać zasady i prawdy chrześciańskie, lecz że trzeba zerwać z ułomnościami i grzechami, On nas pouczył, że nad żądzę używania i rozkoszy, jest na ziemi coś godniejszego naszej miłości.

On też, tutaj na tem samem miejscu, swojem gorącem Apostolskiem słowem rozniecił w narodzie naszym tak żywy ogień miłości do Boga i do tej Najświętszej Matki Bożej, że ta miłość przetrwa w równej sile przez tyle wieków, tak samo, jak pieśń, do Boga-Rodzicy, przez niego narodowi w darze złożona. A ta pieśń na cześć Maryi, pieśń, która zarazem w sobie całe niemal wiary wyznanie zawiera, pieśń, która nic nie ma w sobie wojennego, stała się jednak pieśnią bojową naszych ojców, tajemniczą wskazówką, symbolem wyznawstwa wiary, treści dziejów i powołania narodu.

Ale on też męczeństwem swojem nauczył naród cały i wskazał mu drogę obowiązku, drogę poświęcenia dla wiary wszystkiego, życia i krwi w każdej potrzebie. Zrozumieli ten przykład ojcowie nasi i wiernymi dopókąd mu pozostali, dopóty nie brakło jasnych dni w dziejach narodu. Przez dziewięć wieków byli przednią strażą Kościoła, ich piersi waleczne przedmurzem chrześciaństwa, które zasłaniały na polach tysiąca bitew Kościół i Europę.

A gdy Pan Bóg pozwolił Mu doczekać wieńca chwały na dalekiem pruskiem wybrzeżu, gdy Chrystus Go do siebie powołał, gdy sława Jego męczeństwa obiegła świat chrześciański, gdy cesarz rzymski podążył w pielgrzymce do Jego grobu, gdy obydwaj z naszym Chrobrym uklękli do wspólnej modlitwy u zwłok świętego Męczennika, wtedy święte te szczątki dokonują cudownie dzieła apostolstwa niedokończonego za życia, stają się niejako jednym z kamieni węgielnych naszego Kościoła, nowe kościelnego życia zakłada podwaliny w tej naszej gnieżnieńskiej ukochanej metropoli i zależnych od niej biskupich stolicach. Tu ztąd niby z macierzystego ula nowe wyleciały i potworzyły się roje pszczółek Bożych na całej polskiej krainie.

Swiętemu Wojciechowi zawdzięcza też naród polski pośrednio początki swojej oświaty, wstęp do cywilizacyi europejskiej, zbliżenie się do Zachodu. Takie są owoce wiary wzmocnionej na ziemi polskiej apostolstwem jego. Te święte bowiem szczątki jego przyniosły narodowi widocznie i w tym kierunku obfite błogosławieństwo.

Naród polski wówczas jeszcze na widowni dziejów, wśród rodziny ludów chrześciańskiej oświaty, z nocy pogaństwa i barbarzyństwa ledwo się wyłonił, — dopiero złożone w jego stolicy szczątki zwróciły na niego oko całej Europy, gdy cesarz rzymski w tak dalekie strony do nich podjął pielgrzymkę, gdy go poznał z bliska. Odtąd dopiero dzieje jego zespoliły się z dziejami zachodu — i odtąd też przodkowie nasi poczęli czerpać oświatę swoją z zachodu, i potrafili tę cywilizacyę zaszczepić z takim skutkiem na ziemi naszej, że naród polski na drodze ducha zdążył za wielkimi przodownikami oświaty, że na polu nauki dorzucił znaczny dorobek do żniwa duchowego ludzkości, że wydał wielkich mężów ducha nauki, że i oświatą i ogładą i sztuką zrównał się ze starszemi w dziejach narodami.

W innym atoli jeszcze kierunku zawierają te święte zwłoki Wojciecha dla nas błogosławieństwo i wskazówkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powodu rozpraw polskich

w parlamencie niemieckim, odpowiedział na nieuzasadnione wywody ministra, poseł nasz. p. Leon Czarliński mniej więcej tak: „Nasi przeciwnicy z ministrem oświaty na czele potrafią stać się z oskarżonych skarżycielami. Minister ubolewał nad debatą polską, wszelako on właśnie uniemożliwił nam milczenie. Niech nam udowodni, gdzieśmy nie sprostali naszym powinnościom. Wycinki z gazet nie są bynajmniej myśli rewolucyjnej, chyba są pieśniami żałobnemi z powodu ucisków. Kto rzeczywiście zgrzeszył, ten już wystarczająco odpokutował. Takie pogróżki nie straszą nas; myśmy zanadto odhartowani. Pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“ nie zdaje się w swej treści zawierać tak ogromnego niebezpieczeństwa, kiedy ją grano podczas ostatniej wojny. Który z ministrów chce złożyć przysięgę, iż Polska nie powstanie więcej? Można karać wybryki, ale nie trzeba malować zmory na ścianie. Takie oskarżenia, poniewieranie i usuwania prawa, rozgoryczają lud. Mamyż wtedy tylko podług recepty ograniczonego rozsądku poddańczego płacić jedynie podatki a na resztę milczeć? Pan von Sanden nie ma pojęcia o stanie umysłowym naszego ludu. Mamy zagwarantowane prawa i bynajmniej samowolnie nie przeszliśmy pod panowanie pruskie. Nawet „Kreuz-Ztg.“ przyznała, jak pedagogicznie nieprawidłowem jest polskie dzieci nauczać w języku niemieckim. Cały świat widzi i wie, jak się z nami obchodzą; prawo natury depcą nogami, a za to mamy być wdzięcznymi?“ — (Żywe oklaski w Kole polskiem.)

Wojna grecko-turecka.

Jak już w przeszłym numerze donosiliśmy, odnieśli Grecy pod dowództwem jenerała Smoleńskiego zwycięztwo nad Turkami. W walce brało udział ze strony tureckiej 8000 piechoty, 600 konnicy i 13 dział. Wojsko to zostało odparte przez Greków z wielkiemi stratami a na wzgórzach pod Karantassi został jeden pułk turecki całkiem zniszczony. Dzielny jenerał Smoleński, którego dziad poszedł w roku 1820 z Polski do Grecyi i bił się za niepodległość tego kraju, prosił następcę tronu, aby powinszował jego wojsku zwycięztwa. Gdyby Grecya posiadała więcej tak dzielnych wodzów, to niezawodnie lepiej by jej się wiodło. Radość z powodu zwycięztwa pod Velestinos zasępiają Grekom niekorzystne doniesienia z placu wojny w Epirze, gdzie dotąd byli górą, ale teraz podobno Turcy ich wypierają. Podług najnowszych wiadomości zgromadziło się wojsko greckie w Arta, zkąd przedsięwziąć ma nowy atak. W Atenach sądzą, że Turcy zamierzają zdobyć Farsalę przez dwa oddziały wojska, z których jeden wyruszy z Larissy, drugi z Trikali.

Nowy prezes ministrów, Ralli, oświadczył, że pierwszą troską rządu będzie odświeżenie armii, bez czego nie możnaby ani dalej wojny prowadzić ani zawrzeć honorowego pokoju. Armia nasza — mówił Ralli — nie straciła dotąd męztwa, możemy przeto mieć do niej zaufanie. Dawniejszy minister Delyannis przyrzekł popierać nowy gabinet, dopóki Turcy znajdują się na ziemi greckiej. Najpierwszą troską jest wyparcie nieprzyjaciela z kraju.

Po dwudniowej bezczynności wojska greckie wkroczyły na nowo do Epiru. Szósty pułk udał się do Filipiady i zajął miejscowość tę po raz trzeci bez walki. Turcy znajdują się w Pentepigadii. Cała armia grecka stoi w pogotowiu do walki. Z Kardicy Turcy ustąpili, Grecy zajęli te miejscowości. Według oświadczenia ministra Skuludesa, polepszyło się znacznie stanowisko wojska greckiego zarówno w Tesalii jak w Epirze.

Edhem basza zaproponował podobno jenerałowi Smoleńskiemu zawieszenie broni na pięć dni. Porażka, jaką Smoleński Turkom zadał, widocznie ich skruszyła. Jeżeli jednak zawieszenie broni pomoże Turkom do zebrania więcej wojska, to Smoleński popełnił błąd niepowetowany. Skoro wojsko greckie — jak zapewniają ministrowie — jest jeszcze zdolne do walki, to właśnie teraz należało z całą siłą uderzyć na nieprzyjaciela.

Pułkownik Vassos został z Krety odwołany, gdyż objąć ma dowództwo wojska greckiego w Tesalii. Komendę wojsk na Krecie objął pułkownik Staiko. — Kreteńczycy na żądania mocarstw nijak nie chcą przystać. Na wszelkie przedstawienia admirałów odpowiadają krótko: Smierć lub połączenie z Grecyą!

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

† W **Bobrowie** umarł ś. p. Antoni Kraszewski. Urodził się w roku 1862 w Tarkowie na Kujawach; odebrał staranne i religijne wychowanie i wykształcił się na światłego rólnika. W ostatnich latach zarządzał majątkiem owdowiałej swej matki z możliwą zabiegłością i skrzętnością i był dla niej, jak i dla licznego rodzeństwa, najtroskliwszym opiekunem. N. o. w. p.

Pelplin. W tutejszem seminaryum duchownem rozpoczął się nowy rok studyów 4 b. m. nabożeństwem w seminaryjnej kaplicy

św. Barbary o godzinie 8-mej rano. Nowo przyjętych kleryków jest blisko 30.

W **Wielkiej wsi**, w kaplicy dworskiej pobłogosławił dnia 27-go kwietnia ks. kanonik Stanisław Puszet związek małżeński między Maryą hr. Stadnicką, córką Jana i Bogumiły z hr. Łubieńskich, a Henrykiem Mańkowskim, synem śp. Napoleona i Maryi z Chłapowskich.

W **Czersku** umarł w zeszły poniedziałek po dłuższej chorobie właściciel fabryki p. Hansen, znany i zagorzały hakatysta, który to swego czasu najmilej byłby widział Polaków wywieszonych do góry nogami. Niech mu Pan Bóg daruje jego niedobre zamiary.

Wejherowo. Na cmentarzu tutejszego zakładu obłąkanych złożono 29 z. m. do wiecznego spoczynku zwłoki śp. Joanny Czępińskiej. Zmarła, opatrzona Sakramentami śś., była kiedyś kierowniczką katolickiego zakładu sierót w Grudziądzu.

Brodnica. W Niemieckim Brzoziu uderzył w sobotę piorun w dom właściciela Gortatowskiego i spalił go do szczętu. Stara matka pana G. przy ratowaniu ruchomości znalazła śmierć w płomieniach.

Wała. Ks. kapelan Reinke mianowany proboszczem w Róży. Jego następcą mianowany ks. Aloizy Goebel, wikary z Blizna.

Copoty. Członkowie rady gminnej ogłosili prywatnie w „Danzigerce", iż potępiają napisaną swego czasu przez księgarza Schei nerta korespondencyę, która tyle wrzawy narobiła i przyrzekają miłe przyjęcie w Copotach wszystkim gościom przybywającym z jakiegobądź kraju, skoro tylko ci sami przestrzegać będą praw krajowych i form towarzyskich

Burza zeszłego czwartku narobiła dużo szkody. Oto z następujących miejscowości donoszą o nieszczęściach. Z Kościerskiego. W Lipuszu zabił piorun trzy krowy. — W Lubaniu zburzył piorun zabudowanie właściciela p. Węsierskiego. — Na leśniczówce w Płocicach także zburzył piorun budynek gospodarczy. — W W. Klińczu uderzył piorun w biurze pocztowem w przyrząd telegraficzny. — W Nowym Klińczu uderzył piorun w chałupę właściciela Bartza i zburzył ją do szczętu; troje osób w niej znajdujących się zostało ranionych i zaledwie zdołano je z palącego budynku żywcem wydostać; obok stojąca szopa wraz z bydłem także spłonęła. — Z Chełmińskiego. Na folwarku w Drzonówku zabił piorun parobka i dwa cenne konie. — Z Lubawskiego. W okolicy Tylic spadła tak silna ulewa, że strumyki i stawy wylały. — W Kaczem bagnie uderzył piorun w stodołę właściciela Malewskiego, lecz oderwał tylko kilka desek. Miejscami padał grad, który zasiewom dał się we znaki. — Na folwarku w Ostrowitem uderzył piorun na polu w pobliżu robotników. Od strachu padli na ziemię, lecz nic złego im się nie stało. — Z Człuchowskiego. W Pakotolsku zburzył piorun stodołę. — Z Złotowskiego. W Smiardowie uderzył piorun dwa razy, zapalając oborę i owczarnię; spaliło się przytem 600 owiec, bydło i konie zdołano uratować.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Do Gniezna codziennie przybywają do grobu św. Wojciecha pielgrzymki z rozmaitych okolic, a nawet i z Ameryki przybyli polscy pielgrzymi. Liczba księży, słuchających spowiedzi wynosi przeciętnie dziennie około 50, a nawet dochodziła do 60 i więcej. Pomiędzy pielgrzymami uwijają się też złodzieje kieszonkowi, którzy dopuszczają się licznych kradzieży. Pewnej pani skradziono 300 mr., pewnemu księdzu z Poznania sakiewkę także z 300 mr. Dla tego też pielgrzymi powinni się mieć na baczności przed tymi złodziejami.

W **Pile** uznał sąd tamtejsze Towarzystwo przemysłowe za polityczne i to dla tego, że przedstawiło w żywym obrazie podczas przedstawienia amatorskiego konstytucyę 3 maja.

Koźmin. W Czarnymsadzie, majątku pana Chełkowskiego, zgorzały onegdaj kuźnia, obora i chlew nierogacizny. Bydło i trzodę, z wyjątkiem kilku świń, wyratowano. Ogień, jak się zdaje, był podłożony. Budynki były zabezpieczone.

Września. W piątek umarła najstarsza w mieście naszem osoba, wdowa Gabryelowa, w 104 roku życia.

Grodzisk. W projekcie kolejowym figuruje także pozycya 2,140,000 mr., jakiej domaga się rząd na budowę kolei z Grodziska do Kościana lub Czempinia albo też do innego punktu pomiędzy temi miejscowościami na linii leszczyńsko-poznańskiej.

Poznań. Policyanci obeszli w zeszłym tygodniu składy kwiatów i odnośnym właścicielom zakazali sprzedawać wieńce z czerwonobiałemi wstęgami. Na zrobioną uwagę przez personał pewnego składu kwiatów, że przecież sprzedawać trzeba to, czego kto żąda, odpowiedziano, że zamawiającym wieńce z czerwonobiałemi wstęgami, zwrócić trzeba uwagę, iż następstwa oni sami na siebie biorą.

Inowrocław. Ludność miasta wzrosła w ciągu ostatniego tygodnia o 79 dusz, tak, że w końcu kwietnia wynosiła 23 401 dusz.

Pieranie. W sobotę, dnia 1 maja nad wieczorem przeciągała nad naszą wioską ogromna burza z grzmotem i błyskawicami. Piorun uderzył na probostwie naszem w stodołę, która też do szczętu zgorzała.

Kruświca. Pewnego żyda z Królestwa, wracającego z piwem z miasta, napadło na drodze kilku robotników, którzy go poturbowali i piwo mu zabrali. Dwóch z nich już aresztowano.

Gołańcz. Właściciel Franke w Czerlinie sprzedał posiadłość swą obejmującą 80 mórg dobrej ziemi. p. Maciejewskiemu ze Smoczewa za 3800 talarów.

Rogowo. W miejsce zmarłego dziekana ks. Bukowieckiego mianowany został ks. prob. Szymański z Dziewierzewa prodziekanem łeknińskim.

Bydgoszcz. W Myślencinku zgorzał wielki śpichrz wraz z znacznymi zapasami słomy i kartofli.

Mogilno. W zeszły czwartek zabił piorun na polu gozdanińskiem dwa piękne konie gospodarza Łebskiego.

Krotoszyn. Nauczyciel Nowakiewicz z Swinkowa przesiedlony zostanie z dniem 1-go lipca r. b. do szkoły katolickiej w Kajewie w powiecie pleszewskim. — W cegielni Auerbacha podległ robotnik Jan Jankowski nieszczęściu. Pas, maszynę ciągnący, urwał mu trzy palce u ręki

Pleszew. Wdowa Bannas sprzedała posiadłość swą przy ulicy Poznańskiej wdowie Zerkowskiej. Cena kupna wynosi 8600 mr. — W czasie tegorocznych manewrów odbędą się główne ćwiczenia w okolicy naszej a miasto otrzyma bardzo liczną załogę.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Koźle. Najprzew. ks. biskup-sufragan Gleich przybędzie tu w piątek wieczorem, ażeby w sobotę i w niedzielę udzielić św. Sakramentu bierzmowania.

Opole. Nareszcie stanęło na tem, że kościół parafialny zostanie przebudowany. Kościół ten, jak się zdaje, jest najstarszą, albo przynajmniej jedną z najstarszych świątyń masywnie zbudowanych na Śląsku.

Gliwice. Szobiszowice, które dotąd uczuwały brak wody do picia, otrzymają teraz jako część miasta wodociągi. — Na ulicy Szywałdzkiej zatrzymał jakiś mężczyzna dziewczynkę małą i wyjął jej z uszu złote zausznice. Dokonawszy tego rabuś zniknął i dotąd go nie wyśledzono.

W Bismarckhucie został od 1 maja r. b. otworzony nowy urząd pocztowy. Do

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Wtem Schwelborn, w jednej tylko sukni, wpadł rozogniony, rozszalały.

— Wiecie co prawią w obozie? — krzyknął — że Gilgenburg wzięty! A my stoim i patrzym?

Wnet zeszła się cała rada wojenna. Na wszystkich twarzach znać było gniew, oburzenie, wściekłość.

Ulryk stał zamyślony u stołu, a gdy zebrali się, odwrócił się posępny.

— Wiecie już wszyscy, że Jagiełło niespodzianem najściem zdobył Gilgenburg. Nie mamy co czekać dłużej; trzeba stoczyć walkę, która o losie zakonu stanowić będzie.

— Chyba o losie Jagiełły — przerwał Schwelborn szydersko.

— Jednemu Bogu to wiadomo, o czyim — odparł poważnie Ulryk.

— Mieliżbyście wątpić? — pochwycił Mernheim.

— Nie wątpię, lecz z każdą chwilą się przekonywam, żeśmy nieprzyjaciela za lekko cenili. Od bitwy zależy nietylko potęga, ale może byt zakonu.

— Prowadźcie nas, idźmy! — zakrzyczeli komturowie. — Obaczymy tę potęgę! To stado, nie wojsko. Jagiełło stary, bezsilny; Witold nieszczery... lud do rabunku, nie do boju... Stratujemy ich kopytami naszych koni!

— Czy wszyscy jesteście tego zdania?

— Wszyscy — rozległo się w namiocie.

Wśród hałasujących komturów i zakonników, stał wszakże jeden milczący starzec. Oparty na mieczu, zwrócił głowę ku mówiącym, chwytał każde ich słowo, lecz do rozmowy się wcale nie mieszał.

Był to najstarszy wiekiem ze wszystkich braci; zwano go Albrechtem Hognem. Szanowali go wszyscy, lecz unikali, gdyż nie pobłażał nikomu.

Mistrz więcej przez wzgląd na wiek, niż dla zbadania myśli jego, zwrócił się do niego.

— A wy cóż sądzicie, bracie Albrechcie? — zapytał.

— Chcecie wiedzieć myśl moją? — rzekł po chwili z głębokim smutkiem — powiem ją; jesteśmy przecie pomiędzy swoimi. Będziemy pobici. Lecz nie Jagiełło nas zwycięży, tylko winy nasze i grzechy. Mówimy o zakonie. a gdzież zakon? Gdzie dawna prostota, którą zaprzysięgliśmy? Gdzież pokora, posłuszeństwo i pogarda śmierci? Gdzież one dziś?

I mówił długo starzec wśród niezadowolenia jednych, a szyderstw drugich; nakoniec skłoniwszy się wszystkim, wyszedł.

Czuł każdy, ile prawdy było w słowach surowego rycerza, choć się nikt nie chciał przyznać do tego, aby złagodzić przykre wrażenie. Wielki mistrz zawołał:

— Natychmiast wyruszać potrzeba. Rachowałem na zwłokę, liczyłem na cesarza. Zmuszacie mnie, a raczej wypadki, ażeby stoczyć walną bitwę. Stanie się więc. Męztwo trzeba podwoić, bo siły małe są i słabsi jesteśmy od Jagiełły. Zatrąbić do pochodu!

Na to hasło komturowie rzucili się ku drzwiom, niektórzy z okrzykami; po obozie rozległ się odgłos trąb i wołanie:

— Do koni!

Z hałasem ściągano namioty.

Stary Albrecht, wstrząsnąwszy smutnie głową, w milczeniu oddalił się do namiotu.

W obozie szykowano się tymczasem z pośpiechem do pochodu. Zwinięto namioty, zbierano sprzęty i żywność na wozy ładowne, poczem wyruszono w drogę z okrzykami wojennemi i odgróżkami.

Szła przodem wielka chorągiew zakonu, z krzyżem czarnym, na którym w tarczy złocistej widny był orzeł czarny. Pod nią jechał sam wielki mistrz, a za nim najdostojniejsi panowie, dwór Ulryka i jego czeladź zbrojna przepyszne.

Za nimi szła mniejsza chorągiew wielkiego mistrza, pod którą znajdowała się szlachta pruska i najemni rycerze; potem chorągiew wielkiego marszałka, z krzyżem czarnym. Złożona była z samych Franków, gdyż i on sam z Frankonii pochodził.

Po niej szedł Konrad. książę na Oleśnicy, Ślązak, książę śląski zniemczony. Jerzy Gersdorf, Ślązak, niósł chorągiew św. Jerzego z białym krzyżem na polu czerwonem. Był to jeden z najprzedniejszych hufców: garnęli się pod tę chorągiew ci wszyscy, którzy z placu nigdy nie ustępowali. Szły dalej chorągwie ziemi Chełmińskiej, i chorągwie biskupstw, i pułki najemnicze z rozmaitemi znakami. Wystąpił też podzkarbi z chorągwią swoją, lecz ją powierzył swemu namiestnikowi, sam zaś pozostał dla spraw na zamku.

Gdy zatrąbiono do pochodu, Ofka, która po odejściu siostry Gertrudy, rzuciwszy się na posłanie, usnęła nieco, porwała się do okna.

Ujrzawszy ciągnące chorągwie, poprawiła swego męzkiego stroju, czekając, aż jej znać dadzą, co ma czynić.

Wszedł podskarbi i rzekł do niej:

— Na koń i napowrót do obozu króla!

— Jak to? A jeśli mnie spytają?

— Powiesz, żeś się zbłąkała; cóż dziwnego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowego obwodu będą należały miejscości: Bismarckhuta, Dolne Hajduki, Kalina, kolonia Jochanka i Zachodnia część Górnych Hajduk.

Gliwice. W zeszłym tygodniu wyciągnięto z Kłodnicy zwłoki 22-letniego parobka J. z Starych Gliwic.

W **Lignicy** zastrejkowało przeszło 1000 mularzy. Majstrowie pracują sami z uczniami, aby niektóre prace budowlane ukończyć. Wielu strejkujących opuściło miasto. Kasa strejkujących płaci tygodniowo 5 mr. nieżonatym, a 10 mr. żonatym strejkującym. Kto ma rodzinę, otrzymuje 12 i pół mr. na tydzień.

Katowice. Temi dniami odbyto tu ogólną rewizyę wag i miar. W wielu miejscach napotkano znowu na znaczne nieregularności, które pewnie pociągną za sobą dotkliwe kary. U jednego z handlarzy zabrano aż 80 ciężarków niedobrych.

Zabrze. Urzędnik sądowy Henrici zastrzelił się w piątek w swem mieszkaniu. Podobno od pewnego czasu dręczyły go nieustannie czarne myśli i te go doprowadziły w końcu do samobójstwa. — Ślusarz Fragstein spadł z 10 metrów wysokiego rusztowania na ziemię i pokaleczył się ciężko. Zaledwie go odniesiono do lazaretu, żyć przestał.

Stare Koźle. Zeszłego tygodnia został tu ks. Kaul wprowadzony w urząd proboszcza.

Mysłowice. Parobek Stolarz, który wraz z wozem i 2 końmi zniknął przed kilku dniami, kradzieży nie popełnił, gdyż konie schwycono w Imielinie, wóz zaś znaleziono w Mysłowicach. O nim samym dotychczas nic nie słychać. Kto wie, czy mu się nieszczęście nie przytrafiło.

O nieludzkiem postępowaniu

niemieckiego właściciela dóbr, Johna, zatrudniającego w swej włości Laskowicach czy też Leszkowicach (w powiecie głogowskim) polskich robotników, donoszą uczciwe pisma niemieckie, że przed świętami wypłacił on tym ludziom w jednym tygodniu tylko szóstą część tego zarobku, jaki im się należał, resztę zatrzymał u siebie jako kaucyę. Ludzie nie chcieli na to przystać, ale po rozmówieniu się z p. Johnem zgodzili się w końcu. Jedna z polskich dziewczyn wszakże wyszła gdzieś do miasta i tam dowiedziała się, że gdzieindziej znajdą robotę i nic im na kaucyę nie zatrzymają. Wróciła w Wielki Piątek do swoich i namówiła ich, żeby wszyscy Laskowice opuścili. Ktoś jednak doniósł o tem p. Johnowi, a ten razem z swym rządzcą Rindfleischem, z owczarzem i z wielkim psem udał się w nocy o godz. 1-szej na wieś do domu, gdzie owa dziewczyna spała. Tam owczarz wyciągnął ją z łóżka i wlókł do dominium, John i rządzca postępowali za niemi. Na dziedzińcu John bił biedną dziewczynę grubym kijem póty, póki kija na niej nie połamał. Świadkowie opowiadają, że dziewczyna zbita była aż do krwi. Potem kazał ją owczarzowi zamknąć w piwnicy pod spichlerzem, gdzie nie było ani światła, ani świeżego powietrza, ale za to woda na spodzie. W takiej jamie przepędziła dziewczyna całą noc. W Wielką Sobotę p. John wyjechał na święta i kazał ją owczarzowi zamknąć w piwnicy pod stajnią, gdzie było cieplej. Tam była dziewczyna więziona przez cztery dni i cztery noce. Od 21 kwietnia stoi owa piwnica otworem, bo od tego czasu dziewczyna zniknęła i nikt nie wie, gdzie się udała i co się z nią stało dalej.

O tem postępowaniu p. Johna, wołającem o pomstę do nieba — pisze pewna gazeta głogowska — zawiadomiono nas już dawniej, ale postępowanie to wydawało nam się tak okropnem i niepodobnem do wiary, żeśmy wprzód postanowili stwierdzić, ile w tem jest prawdy. Wykazało się, że wszystko jest prawdą. Pan John jest synem pastora i odebrał naturalnie dobre chrześciańskie wychowanie, a jednak tak jest wyzuty z wszelkich chrześciańskich uczuć, że zdolen był w tak nieludzki sposób katować biedną dziewczynę. Jakie to święta wielkanocne miało biedne dziewczę polskie w ciasnej i brudnej jamie! A jak zatwardziałe musi być serce takiego chrześcianina, który wyjeżdża na święta wielkanocne i z uśmiechem wydaje swemu owczarzowi rozkaz, ażeby biedne dziewczę na święta więzić. Pan John naturalnie nie ujdzie zasłużonej kary.

Z tego wypadku widać, na jakie nieraz niebezpieczeństwa naraża się lud polski, udając się za robotą w głąb Niemiec. Wychodźtwa takiego należy ile możności unikać, gdyż pracę dobrą podczas lata można i w polskich okolicach znaleść. Kto zaś koniecznie za robotą w niemieckich okolicach obstaje, powinien się tak w kontrakcie zawarować, aby mógł pracę każdego czasu opuścić, jeżeli pracodawca warunków kontraktu nie dopełni. Uczciwe pisma niemieckie stawiają brutalstwo Johna na równi z czynami Leista, Petersa, Schrödera i towarzyszy, którzy w podobny sposób znęcali się nad murzynkami i murzynami, i żądają ukarania Johna.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Komisya budżetowa parlamentu ukończyła w piątek obrady nad ustawą o uregulowaniu pensyi urzędników i rozpocznie we wtorek rozprawy nad etatem dodatkowym.

Wolnokonserwatywni postawili do wniosku dep. Heydebrandta o podwyższenie dodatków dla duchownych poboczny wniosek, aby od 1 kwietnia 1898 r. ewangeliccy duchowni otrzymali dodatki wedle lat służby aż do najwyższej pensyi 4800 mr., katoliccy kapłani odpowiednio wyższy mieli dochód, aniżeli dotychczas.

Telegramem cesarskim do ks. Henryka, w którym to podobno nazwani zostali przeciwnicy powiększenia marynarki „vaterlandslose Gesellen“, zajmują się wciąż jeszcze dzienniki niemieckie. Koła rządowe nie są podobno w sprawę tę wtajemniczone, dla tego nie mogą też dać bliższych wyjaśnień co do brzmienia telegramu, ani zaprzeczyć jego brzmieniu. Dzienniki zauważają, że obowiązkiem kanclerza jest zasięgnąć u źródła wyjaśnienia i rzecz całą wyświecić, bo tu chodzi o telegram publicznie odczytany marynarzom na okręcie „König Wilhelm“.

Agitacya za powiększeniem okrętów rozpoczęła się według „Frankf. Zeitung“ na nowo.

Gubernatorem Berlina został mianowany jenerał Wedell.

Niemcy austryaccy nie przestają robić wszelkich możliwych wysiłków, aby usunąć ustawę językową w Czechach i Morawie i jak największe stawiać przeszkody rządom hr. Badeniego. Onegdaj odbyli wiec w Libercu, na którym uchwalili wysłanie deputacyi do cesarza.

Tymczasem jednakże hr. Badeni dąży niezachwianie do raz wytkniętego celu, do ugody z Węgrami, mało zważając na ciągłe zżymanie się Niemców i na groźbę parlamentarnego oporu. Dnia wczorajszego brał udział z ministrem Bilińskim w naradach deputacyi kwotowej w Budapeszcie i dziś znów będzie dalszym naradom obecny.

Jak donoszą, łatwo by mogło nastąpić odroczenie parlamentu na czas dłuższy, gdyby Niemcy wciąż nowe stawiali rządowi zapory.

Zatarg Anglii z Transwalem przybiera coraz groźniejszą postać. Rząd angielski zaprotestował przeciw związkowi, który zawarły między sobą republiki południowo afrykańskie.

Przy otwarciu rady państwa w Pretoryi, prezydent Krüger oświadczył, że ubolewa mocno nad nieprzychylnym zwrotem polityki międzynarodowej. Prezydent wyraził nadzieję, że wszyscy obywatele wierzą w dobrą sprawę ojczystą, i że w tem przekonaniu nie obawia się żadnych złych następstw z powodu zaszłych nieporozumień z Anglią.

Z różnych stron.

Bochum. Stan zdrowia dawniejszego jeneralnego dyrektora p. Baarego budzi obawy. Pan Baare udaje się dla poratowania zdrowia do Włoch.

Bochum. Robotnik fabryczny K., mieszkający przy placu Moltkego pod nr. 4, został ruszony paraliżem, że śmierć natychmiast nastąpiła.

Essen. Pewien żołnierz przyjechał sobie bez urlopu z Wesel na tutejszy kiermasz, został jednakże przez umyślnie wysłanego podoficera i policyanta aresztowany.

Baukau. Robotnik Beckmann, który ukradł pewnemu stolarzowi welocyped, został aresztowany w chwili, gdy właśnie chciał na owem kole wyjechać do Hamburga.

Herne. Uciekł tu właściciel centralnego składu masła i mięsa, Maus, wraz z familią, pozostawiając dużo długów. Wierzyciele obłożyli skład aresztem.

Castrop. Kierownik cechy „Erin“ pan Meyer, przeniesiony został do Huckarde.

Camen. Podczas zabawy, która odbyła się u szewca Althoffa pokłócili się górnicy Kefenbaum i Hellweg, a w końcu pobili się nożami.

Paderborn. Ks. prałat Ruland obchodził w zeszłą niedzielę 25-letni jubileusz proboszczowski.

Brilon. Z powodu pęknięcia szyny na torze kolejowym pomiędzy Arnsbergem a Bestwig wykoleiło się 5 wagonów osobowych i wagon pocztowy. Z podróżnych nie został nikt raniony.

Rotthausen. Przy przeprowadzce pokłócił się pewien górnik z balwierzem, przyczem pierwszy rzucił się na balwierza i poranił go nożem tak, że musiano go zawieźć do domu chorych, gdzie ranny podobno już umarł. Mordercę aresztowano.

Bulmke. Chłopczyk pana W. dostał się pod wóz kolei elektrycznej, nie został jednakże dziwnym sposobem ciężko poraniony.

Saarbruecken. Na dworcu Louisenthal wykoleił się pociąg towarowy. Lokomotywa i cztery wozy zostały znacznie uszkodzone, a hamownik poraniony.

Magdeburg. W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w składzie wyrobów bawełnianych Pincusa. Z niesłychaną szybkością rozszerzył się pożar po górnych piętrach domu i w kilku chwilach zniszczył schody. Straż ogniowa zdążyła wprawdzie uratować znajdujących się na górnych piętrach ludzi, ale nie obeszło się jednak bez ofiar. Niezręcznie chwyciwszy się linki ratunkowej, jedna ze służących spadła z czwartego piętra i na miejscu się zabiła.

„D. Tageszetg.“ podaje jako przykład, jak daleko sięga mieszanie się komisyi podatkowych do stosunków prywatnych, następujący fakt: Jednego z właścicieli ziemskich zapytywała władza podatkowa, jak często miewa tenże gości i czy częstuje ich piwem, czy też winem. Ciekawe!

Pożyteczne wiadomości.

Najwyższy sąd niemiecki rozstrzygnął, iż pisma, któremi rodzice i wychowawcy zawiadamiają nauczycieli o przyczynach zmudzenia nauki szkólnej przez ich dzieci, należy uważać za dokumenta. Kto więc w tych pismach podaje fałszywe lub zmyślone tłomaczenie zmudy, dopuszcza się sfałszowania dokumentu, co podlega surowej karze. Niech to będzie przestrogą dla naszych rodaków!

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 8 maja aż do poł. 9 maja w **Asseln.** (Do Asseln niech się stawią Rodacy z Sölde i Courl).

Od poł. 9 maja aż do południa 11 maja w **Langendreer.**

Od poł. 15 aż do wiecz. 16 maja w **Ewing.**

Od wiecz. 16 aż do poł. 17 maja w **Annen.**

Od poł. 22 aż do poł. 23 maja w **Camen.** Niech się stawią i Rodacy z Courl. *O. Korneliusz.*

W inne czasy przebywam w Dortmund, Hamburger Str. 36. Proszę więc Rodaków nie odwlekać spowiedzi wielkanocnej na ostatnie dni, lecz skoro przyjadę do miejscowości w „Wiarusie“ zapowiedzianych, zaraz się stawić, bo wszystkich naraz wysłuchać nie można.

Nabożeństwo polskie.

W Bitterfeld I. od 7 do 14 maja.
W Jena od 6 do 13 maja.
W Halle I od 14 do 19 maja.
W Hoetensleben od 15 do 20 maja.
W Apolda od 13 do 20 maja.
W Stassfurt I od 19 do 26 maja.
W Hamersleben od 20 do 25 maja.

Rozmaitości.

Bruk z trawy. W niektórych miastach zachodniej Ameryki, leżących wśród olbrzymich preryi (stepów), gdzie zatem trawa nie ma prawie żadnej wartości, tak iż nie wiedzą, co z nią począć, wpadli mieszkańcy na pomysł robienia z niej bruku. Trawę zmięszaną ze smołą i dziegciem, prasują w kostki o 15 ctm. długości i szerokości. Kostki te spajają żelaznemi sztabami i układają na ulicy. Powstaje wskutek tego bruk nadzwyczaj elastyczny i trwały, nie dający żadnego pyłu, a co najważniejsza, nie sprawiający żadnego hałasu przy przejeździe wozów i powozów.

Towarzystwo św. Stanisława w Herne

urządza w niedzielę dnia 9-go maja **zabawę** połączoną z teatrem polskim, na którą się niniejszem członków i Rodaków z Herne i oklicy zaprasza. Wstęp dla członków 30 fen., dla niečzłonków przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Początek zabawy o godzinie 4-tej po południu. — W sobotę dnia 8-go maja odbędzie się Msza św. za żywych i zmarłych członków Towarzystwa św. Stanisława. O liczny udział członków we Mszy św. uprasza **Zarząd.**

Tow. Rękodzielników polsko-katol. w Hamburgu

urządza dnia 16-go maja br., jako w rocznicę założenia Towarzystwa, **zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskiem,** na sali Rothenburgsorter Tivoli, Röhrendamm nr. 121. na którą uprzejmie zapraszamy Rodaków i Rodaczki z Hamburga i okolicy. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Piotra w Steele i Towarzystwo św. Piotra w Horst nad Ruhrą

podają do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w Steele, w Horst i okolicy, iż w piątek dnia 7-go maja o godzinie 8-mej rano odprawioną zostanie Msza św., na cześć św. Wojciecha przez obydwa Towarzystwa zamówiona. Msza św. będzie w kościele parafialnym w Steele. O liczny udział szanownych Rodaków i Rodaczek uprasza się

W imieniu Tow. w Steele: T. Jakubowski, sekretarz.
W imieniu Tow. w Horst: W. Kulski. przewodniczący.

Towarzystwo św. Wojciecha w Gladbeck

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9-go maja odbędzie się **zebranie** o godzinie 4-tej po południu, na którem będzie mowa w sprawie sprawienia chorągwi. Na zebranie przyjdzie także czapnik dla wzięcia miary, przeto o stawienie się wszystkich członków uprasza **Zarząd.**

Członkowie zarządu i rewizorowie kasy winni się stawić już o godzinie 2-giej. W. Sobolewski, prezes.

Obwieszczenie.

Szanownym członkom Koła śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern donosi się, iż dnia 9-go maja o godz. 2-giej odbędzie się próba teatru, a o godzinie 4-tej **zebranie miesięczne.** Po zebraniu **wymarsz do Bruchu.** Zebranie i próba teatru odbędą się w nowym lokalu p. Nering, dawniej Brunerth. O liczne stawienie się prosi, w imieniu zarządu Mańkowski, prezes.

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława B. w Essen

obchodzi tegoroczną **uroczystość patrona swego** św. Stanisława Bisk. w następujący sposób:

W sobotę dnia 8-go maja o godz. 8-mej rano Msza św. śpiewana w kościele św. Gertrudy, przy której bierze udział chorągiew towarzystwa. W niedzielę 9-go maja o godz. $^1/_2$4 po południu polskie nabożeństwo w tym samym kościele, poczem uroczyste zebranie we wielkiej sali p. Moellera, Schützenbahn nr. 58, niedaleko kościoła. Tam będą przemowy, deklamacye i przedstawienie teatralne. Odegrane będą: „Jagody“ i „Maciek doktorem“. Wstęp dla członków towarzystw polskich 20 fen., dla niečzłonków 50 fen. Niewiasty mają wstęp wolny.

Na powyższą uroczystość zapraszamy szanownych Rodaków z Essen i okolicy mile i serdecznie **Zarząd.**

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 18 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.